ROK IX

ORĘDOWNIK.

Nr. 76.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Juliusza i Teobalda
Jutro: Nawiedz. MP. Ottona

Poznań, Wtorek 1 Lipca 1879.

Wschód słońca 3.42, zach. 8.24.
Długość dnia 16 god. 42 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Świerkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** można także zapisać „Orędownika“.

Poznań, 30. czerwca.

— * **„Dziennik Poz.“** wcale nie zadowolony z wystąpienia reprezentantów naszych w sprawie pomnika dla poległych żołnierzy w wojnie francuzkiej. W sprawie tej przemawiali przeciw pomnikowi p dr. Buski i p. dr. Szymański, obaj wskazując na brak pieniędzy; pierwszy radząc, by pozostawiono obywatelom do woli, co kto chce dać na pomnik, drugi wykazując, że w kasie komunalnej nie ma pieniędzy na potrzebne lokale w szkole przy wrocławskiej ulicy, a mają być brane na pomniki.

„Dziennikowi“ to nie dość; chce, żąda, aby obaj reprezentanci protestowali przeciw braniu pieniędzy z kasy miejskiej na takie pomniki.

Bardzo to ładnie z takim protestem i przyznajemy „Dziennikowi“ racyą, że reprezentanci nasi winni protestować zawsze i wszędzie, gdzieby ludność polską wyzuwano z jej przynależnego prawa, gdzieby się zatem dopuszczano względem niej bezprawnie nadużyć. Gdyby więc np. Polacy sami składali podatki do kasy komunalnej, a Niemcy dysponowali niemi na podobne pomniki, to protest byłby na miejscu. Ale w kasie komunalnej są pieniądze tak niemieckich, żydowskich, jak polskich obywateli. Gdyby reprezentanci w takiej sprawie protest zakładali, to ich Niemcy zapytają: jakie prawo macie do naszego grosza? A wtedy co? Gdyby „Dziennik“ zechciał podać sposób, jak mają być w kasie komunalnej polskie pieniądze od niemieckich oddzielone, to reprezentanci mogliby się nad radą jego w przyszłości zastanowić, ale tego „Dziennik“ nie zrobił.

Najmniej niezadowolony „Dziennik“ z wystąpienia p. dr. Szymańskiego, któremu przypisuje, że gotowby się zgodzić na danie pieniędzy na pomnik niemiecki, gdyby były pieniądze na szkołę. Tu już logika szan. „Dziennika“ zawiodła, bo gdyby były pieniądze na lokal szkolny, to z tego wynika jedynie to, że p. dr. Szymański tego argumentu w swem wystąpieniu nie byłby użył, a wcale nie to, żeby się na pomnik godził.

Co „Dziennik“ zyskuje na takiem bałamutnem przedstawianiu spraw publicznych? Niepoprawny, tylko w pole wywodzi swych czytelników i to sobie jeszcze poczytuje za wielką zasługę! Dość smutnie, że to „Dziennikowi“ wystarcza!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dotkliwe straty, jakie nam przyniosła walka ta, w ten sposób oblicza „Kuryer“:

W końcu roku zeszłego mieliśmy parafii osieroconych: w dyecezyi gnieźnieńskiej 32 parafie z 46,007 dusz, w dyecezyi poznańskiej 64 parafie z 123,703 dusz — razem 96 parafii z 169 tysiącami 740 dusz. Z tych parafii osieroconych miały jeszcze wikaryuszy tolerowanych przez rząd: w dyecezyi gnieźnieńskiej 7 parafii z 16,312 dusz, w dyecezyi poznańskiej 12 parafii z 48,827, razem 19 parafii z 65,139 dusz, tak że zupełnie pozbawionych opieki duchownej było 77 parafii z 104 tysiącami 601 dusz.

W ciągu ubiegłego półrocza umarło 13 księży i to: 7 w dyecezyi gnieźnieńskiej, a 6 w dyecezyi poznańskiej, osieracając 13 parafii z 27 tysiącami 329 dusz, tak że dziś bez prawowitych pasterzy pozostaje w obu dyecezyach 109 parafii z 197 tysiącami 69 dusz.

Z parafii, które miały przynajmniej tolerowanych przez rząd wikaryuszów, zakazano już wszelkich czynności duchownych wikaryuszom: w Uściu, Kobylinie, Gniewkowie i we Wschowie z Dębowąłąką, tak że ostateczny wynik tego smutnego obrachunku jest, iż z osieroconych 109 parafii, tylko 20 mają jeszcze wikaryuszy, wszelkiej opieki duchownej pozbawione są 89 parafii z 122 tysiącami 399 dusz.

W obrachunek ten nie wchodzą parafie, gdzie księża proboszczowie złamani wiekiem lub chorobą, pracować już nie mogą, i parafie chwilowo osierocone przez uwięzienie swych duszpasterzy.

Ogólny ubytek naszego duchowieństwa dotychczas wynosi: zmarłych 120, wydalonych w skutek praw majowych 91, straconych z innych powodów 23, razem 234. Z liczby 818 księży, których obie archidyecezye posiadały jeszcze w roku 1874, pozostaje przeto tylko 584.

Z Szubina, 27. czerwca. W przeszłą niedzielę, dnia 22. bm., odbyła się przechadzka do boru tutejszej młodzieży katolickiej. Bawiono się bardzo dobrze, aż około godziny 7. wieczorem cokolwiek deszczu przeszkodziło zabawie. Lecz nie długo to trwało, a pogoda znowu zaświeciła i tem lepiej zaczęto się bawić. Po burzy w powietrzu zanosiło się na małą burzę w towarzystwie, ale i tę szybko zażegnano. Niektórzy ubolewali nad tem, że między tyle pewnymi rzemieślnikami nie ma jeszcze tyle towarzyskiej ogłady, aby drugim zabawy wspólnej nie przerywali. Mamy jednak nadzieję, że zwolna i tacy się ułożą i na przyszłej majówce będziemy mieli stałą pogodę między bawiącymi się. Po skończonej zabawie całe grono udało się w największem spokoju i zgodzie do domu.

W poniedziałek dnia 30. m. b. ma się odbyć przechadzka polskich dzieci szkólnych.

Zresztą mało u nas nowin. Wszystko, co żyje, tak mało na świat Boży wygląda, że jeśli nie przyjść do domu, nikogo prawie po za domem się nie spotka. Nie masz też u nas pań takich, któreby się wynosiły jedna nad drugą, jakeśmy to mieli sposobność czytać w „Orędowniku“ niedawno. Każda się nosi podług swego stanu i ubiera się, jak ją na to stanie; dziwiły się tylko bardzo, iż tam nikogo nie masz, coby to potwierdził lub zaprzeczył, gdyż tak cicho potem zostało, jakby to istotnie miało być prawdą, co było pisane. Niechaj więc panny, a czytelniczki „Orędownika“ przyjmą łaskawie tych słów kilka w ich obronie napisanych. (Prosimy odczytać korespondencyą z Jaraczewa. Przyp. „Oręd.“)

Donoszę jeszcze, iż pożądane byłoby bardzo w naszej mieścinie jakieś towarzystwo czy to przemysłowe, czy też temu podobne. Nie masz tylko nikogo, ktoby się tem zajął, chociaż na dobrych chęciach i na młodzieży nie zbywa.

Kończę więc życzeniem, ażeby wszyscy dobrze myślący młodzi z Szubina wzięli się szczerze do dzieła i założyli jakieś towarzystwo, — a mając potem już takowe, łatwiej będzie urządzić jakąś zabawę, teatrzyk amatorski, lub coś podobnego. Tylko wspólnemi siłami! — bierzmy się więc do dzieła!

Gostyń, 29. czerwca. Tyle donosi „Oręd.“ o majówkach, na których się nasza wiara wszędzie bawi, a o naszym kochanym ale i pustym Gostyniu głucho.

Nie wiem, co to się dzieje, że nasze gostyńskie Stowarzyszenie Czeladzi tak upada. Jak tylko pamiętam, to gostyńskie stowarzyszenie zawsze słynęło w całej okolicy, bo raz po raz były teatra i zabawy, a dziś wszystko śpi, jak w miechu. Miasta Krobia i Poniec to nam prawie przykład dawać muszą; tam przeszłej zimy parę teatrów i zabaw urządzono, a u nas nic. A to wszystko dla tego, że u nas nie ma zgody a ciągle są sprzeczki. Kawalerya mogłaby się też inaczej prowadzić, a nie chodzić po ulicach i zajmować się pannami w sposób, jak na kawalerów, wcale niestósowny, jak na ich wiek, też niestósowny. Lepiej by było, żeby nie jeden patrzał raczej swej roboty.

Nie jestto dla Gostynia upokorzeniem, że musi brać przykład z Krobi i Ponieca, kiedy dawniej im świecił przykładem? Pamiętajmy więc, że zgoda buduje a niezgoda rujnuje, — niech się stowarzyszenie czeladzi gostyńskiej zbudzi z snu i niech się zabierze do uszykowania zabawy ludowej!

Od Strzałkowa, 28. czerwca. W 50letni jubileusz Króla Jegomości wrzesiński landwehrverein wyprawił festyn.

Nie zawadzi po kilkunastomiesięcznym życiu tej instytucyi, tak wiele pono dla germanizacyi obiecującej, publicznie niektóre spostrzeżenia o niej zapisać i bliżej jej się przypatrzeć.

Przeważną nieledwie liczbę tego kółka, jak mnie w stolicy powiatu zapewniano, stanowi Izrael, a to może dla tego, że tu wszystko odbywa się „bez pikiem“;— reszta sami prawie urzędnicy różnego wyznania. Nie pomału zadziwia nas i boli gromadka z urodzenia Polaków, których w szeregach patryotów pruskich widzieć było można. Gdyśmy zaś w tych szeregach i weterana byłych wojsk polskich z r. 1831. ujrzeli, wtedy bolesne opanowało nas uczucie i łza pomimo woli cisła się do oczu.

Cóż na to — wiarusie — powiedzą koledzy twoi z pod Grochowa, Ostrołęki?!

Jadąc ku domowi, różnie myślałem sobie i powiedziałem sąsiadowi: Niemcom i wreszcie żydom patryotom się nie dziwmy, ale ludziom niezależnym, samodzielnym Polakom, wcale to nie do twarzy, i należało się im dobrze nad tem, co robią, zastanowić.

Z pewnością interesowani gniewać się będą, ale trudno,—opinia publiczna być musi, inaczej gdziebyśmy zaszli!

Urodzaje u nas dosyć dobre, a gdybyśmy ze dwa tygodnie wprzódy deszczu byli dostali, byłyby bardzo dobre.

Folwark Samarzewo nie kupił p. Szeliski jak mylnie dzienniki pisały, ale p. Prądzyński.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Jakkolwiek wielu bardzo posłów nie bierze udziału w posiedzeniach parlamentu, jednakże w zeszły czwartek rozprawy były dosyć ożywione. Chodziło bowiem o wyznaczenie pieniędzy na zakupno gruntów pod gmach parlamentu, i o uchwalenie 400 tysięcy mrk. na budowę narodowego pomnika w Niederwald, pomnika, który ma przedstawiać zwycięzkie Niemcy, w postaci uwieńczonej niewiasty, z koroną cesarską w ręku.

O budowie gmachu dla parlamentu, od ośmiu lat jest mowa, ale długo nie zdołano stósownego w całym Berlinie wynaleść dla niego miejsca. Nareszcie zakupiono na ten cel pałac Raczyńskich, ale grunt ten jeszcze jest za mały, tak że postanowiono dokupić większe jeszcze przestrzeni od miasta i fiskusa, co ogółem przeszło 5 milionów mrk. kosztować będzie. Tyle ma kosztować sam grunt, a cóż dopiero cała budowla! Ztąd nie dziwota, że jednym posłom przedsięwzięcie to wydało się zbyt drogiem, a drugim co najmniej miejsce i wygotowane na gmach ten plany niestósownemi. Gdy jednak zapewniono, że wydatki te nie obciążą wcale kraju, bo pokryte

będą z kontrybucyi francuzkiej, przekazano cały ten projekt parlamentarnej komisyi.

Przeciwko udzielaniu aż 400 tysięcy mrk. na wybudowanie narodowego pomnika w Niederwald, powstało głównie Centrum, dowodząc, że budowla ta zaczęta z prywatnych składek, w ten też sposób dokończoną być powinna, bo niema żadnej racyi nakładania większych jeszcze ciężarów na ludność płacącą podatki tembardziej, że katolicy ponoszą jeszcze oprócz tego ciężar, utrzymania swych księży, dotkniętych ustawami majowemi. Z tej sposobności skorzystał poseł Richter, równie zapalony zwolennik wolnego handlu, jak i nieprzyjaciel katolików, by łżyć Centrum, że przy tej sprawie troszczy się o kieszeń podatkujących, a zezwala na nałożenie ceł, które miliony biednym ludziom wydrą. Poseł ten wybrany z pomocą katolików, zapomniał się w zapale swym do tyla, że musiał być przez marszałka przywołany do porządku. Ostatecznie polecono kanclerzowi, by w przyszłych wydatkach cesarstwa, i te 400 tysięcy mrk. poświęcił.

Następnie przeszedł parlament do narad nad cłami i postanowił, by węgle kamienne, brunatne i torfowe, koks i torf, były od wszelkiego cła wolne. Na jaja nałożono 3 mrk. od 100 kilo, a cło na bydło przyjęto wedle przytoczonej już przez nas rządowej taryfy.

— Wedle „Volks. Ztg." rząd postanowił na bieżącej jeszcze sesyi, przedstawić parlamentowi prawo przeciw lichwie.

— Komisya parlamentarna przyjęła znany wniosek Centrum, by cała przewyżka z ceł i podatku na tytoń przekazaną była pojedyńczem państwom związkowym, wedle liczby ich ludności. Większe zaś wydatki cesarstwa mają być i nadal pokrywane składkami państw tych, zwanemi składkami matrykularnemi.

— Liberali cieszą się, że posłowie ze stronnictwa protestanckich zachowawców nie wnoszą do parlamentu wniosku, o usunięcie lub przynajmniej zmienienie prawa o ślubach cywilnych, gdyż mają to za dowód, że się w tej sprawie Centrum z zachowawcami nie zdołało porozumieć.

Przyjęcie przez parlament takiego wniosku byłoby zupełnem pobiciem ministra Falka, którego jednę z głównych liberalnych zasług, jest właśnie zaprowadzenie ślubów cywilnych.

— Najniespodziewaniej rozeszła się w sobotę w Berlinie wieść, że minister skarbu Hobrecht prosił cesarza o zwolnienie go z urzędu. Nagłe postanowienie to tłumaczą sobie w ten sposób, że dotknęło to mocno ministra, że książę Bismark nie uprzedziwszy go, przystał na znany wniosek Centrum, by nadwyżkę z dochodów, jakie cła przyniosą, rozdzielać corocznie pomiędzy pojedyńcze związkowe państwa, które ludność przecież porówni z Prusami na cłach tracić będzie, więc też muszą mieć za to, jakieś korzyści i wynagrodzenie. Czy istotnie ta jest przyczyna podania się Hobrechta do dymisyi, nie wiadomo jeszcze na pewno, jednakże bardzo to być może, bo dawno już liberali takiego wrzasku na Centrum nie podnieśli, jak właśnie teraz, z przyczyny stawienia tego wniosku.

Biedne Centrum jest oskarzone o zdradę państwa, o chęć rozbicia wielkiej jedności niemieckiej, na korzyść pojedyńczych państw. I wszystko to tylko z tej przyczyny, że Centrum nie chce, by z ceł korzystały tylko Prusy, ale daje udział w tych zyskach wszystkich Niemców, w stósunku do strat, jakie na cłach ponosić będą. Zasada wspólnych strat i wspólnych zysków jest najsłuszniejszą, ale liberali są drażliwi w kwestyach pieniężnych, a chodzi im też najbardziej i o to, że układy ich przez Bennigsena z Bismarkiem prowadzone, się zerwały. Dalejże więc płakać nad jednością Niemiec, której ci niegodziwi katolicy zagrażają!

— Komisya parlamentarna uchwaliła, że tytoń zagraniczny ma opłacać 85 mrk. cła od 100 kilo, a krajowy 45 mrk. podatku od tejże wagi. Żeby jednakże nie zniszczyć krajowej produkcyi tytoniu, podatek ten ma być zaprowadzony dopiero z 1. kwietnia 1882 r. tymczasem od 1. kwietnia 1880 do 1881 r. wynosić będzie 20 mrk., a od 1. kwietnia 1881 do 1882. 30 mrk. od 100 kilo. Parlament zgodzi się przypuszczalnie na uchwały swej komisyi, ale pytanie, czy rząd nie będzie raczej wolał opodatkowanie tytoniu na pewien czas odłożyć, niż się na niższą opłatę, którą postanowiła Rada związkowa, zgodzić.

— Cesarz pije wody w Ems w mieszkaniu swojem, ale widać nie ze względów zdrowia, ponieważ miewa się zupełnie dobrze, robi wycieczki w okolicę, i bywa na teatralnych przedstawieniach.

Sprawy wschodnie. Zdawało się, iż rząd turecki nie zgodzi się na to, by Francya i Anglia bez żądnego prawa wtrącały się do spraw Egiptu, i domagały się od wicekróla, by z tronu ustąpił. Tymczasem jak wiemy, stało się inaczej. Turcya najchętniej na to przystała, i to dla tego, by odjąć wicekrólom Egiptu prawa zawierania samowolnych z mocarstwami układów, i utrzymywania własnej egipskiej armii, które to prawa, nadające Egiptowi prawie zupełną niezależność, wicekról w r. 1873 znacznemi pieniędzmi w Carogrodzie okupił. Korzyść to zatem dla Turcyi wielka, iż bez straty grosza i broni powraca do władzy nad Egiptem, którą przez słabość własną straciła. Ale czy odzyskaną tak niespodziewanie władzę tę utrzymać zdoła, to jeszcze wielkie pytanie.

Tymczasem Tewfik został przy huku armat ogłoszony wicekrólem, i przyjął życzenia konsulów mocarstw. Złożonemu z tronu Izmaiłowi zapewniono aż do śmierci 1 milion mrk. rocznej pensyi, a każdemu z synów jego około 250 tysięcy. Izmaił z synem Hasanem, który odbył kampanią przeciw Moskwie, wyjeżdza do Carogrodu.

— Przez ustąpienie wicekróla Izmaiła, sprawa egipska wcale nie jest załatwioną. Owszem Turcya przez to, iż do dawnych swych praw chce powrócić, a nie ma dość sił, by je wykonać, sprawy te jeszcze gorzej zagmatwała. Zdaje się, iż Turcyą do tego postanowienia skłoniła Moskwa, która nie przyłączyła się do innych mocarstw w ich żądaniu, by Izmaił koniecznie z tronu ustąpił.

— Jak wiadomo, Anglia wzięła niejako na siebie odpowiedzialność za dobre rządy Turcyi w Azyi. Tymczasem z Armenii liczne nadchodzą na te rządy skargi, które w tych dniach powtórzono w Izbie wyższej angielskiej. Rząd angielski nie tai, że w Armenii wiele się dzieje złego, ale twierdzi, że to są pozostałości dawnych czasów i że później będzie lepiej. Niepewna to jednak bardzo nadzieja.

Francya. W Izbie poselskiej toczą się wciąż jeszcze rozprawy nad szkólnemi projektami bezwyznaniowego ministra oświecenia. Projekta te mogą jednak sięgać zbyt daleko, bo nawet republikanie przemawiają przeciw nim, w imię wolności nauczania, którą przecież i szczerym katolikom zostawić trzeba. Inni wprawdzie za to żądają, by żadnemu księdzu nie wolno było udzielać w szkołach innych nauk, prócz nauki religii, a sam p. minister broni się w ten sposób, że przez projekta te nie myśli zaczepiać katolików, tylko ultramontanów. Stara to taktyka, by katolików dzielić na zimnych, letnich i gorących, ale nikt nie uwierzy, by można szkodzić jednym, nie zaczepiając wcale drugich, boć Kościół jest tylko jeden.

— Jak pisaliśmy tłumy ludu, bo około 20 tysięcy, uczestniczyło w nabożeństwie żałobnem za duszę księcia Napoleona w Paryżu. Policya pilnie strzegła, by nie było jakich manifestacyi lub okrzyków, cesarscy otaczali tłumnie księcia Hieronima Napoleona, którego radzi, nie radzi, muszą teraz uważać za swego przewódzcę. Książę jednakże nie przyjął po umarłym synowcu cesarskiej korony, ani w swoim, ani w swych synów imieniu, a niedelikatność swą posunął tak daleko, że nawet nieszczęśliwej matce zmarłego księcia nie wyraził żalu swego z tej wielkiej dla niej straty. Cesarzowa Eugenia, złamana nieszczęściem, ma być tak cierpiąca, iż się nawet o jej życie obawiać poczynają.

Austrya. W właściwej Austryi i w Krainie wybory wypadły do Izby wiedeńskiej dotychczas bardzo dobrze, gdyż na 22 posłów wybrano 14 katolików narodowców, a tylko 8 liberałów. W Czechach zaś na mocy ugody z ministrem Taaffem przejdzie zapewne w gminach wielkich właścicieli 10 Czechów, a 13 Niemców, co dla Czechów, wyzutych już znacznie z wielkich własności ziemskich, za korzystne uważać można.

W Galicyi wybory w gminach włościańskich rozpoczynają się dzisiaj, i nie przedstawiają się tak korzystnie. Rusini wprawdzie mało mają nadziei przeprowadzenia bezwarunkowych nieprzyjaciół Polaków, ale żydzi burmistrzują okrutnie po miasteczkach, gdzie mają większość, i przez nich wejdą do Izby wiedeńskiej albo żydzi starowiercy, albo co jeszcze gorzej liberalni żydkowie wiedeńscy, którzy za pomocą przekupstwa zyskują sobie głosy. Niektóre pisma skarżą się nadto, że Polacy nie dosyć zgodnie i nie dosyć skrzętnie około wyborów się krzątają.

Ziemie polskie. Na Litwie idzie znowu przez subhastę 17 majątków na sprzedaż, po większej części takich, które bez pieniędzy, choć za marną cenę nabywszy Moskale, utrzymać się na nich jednak nie zdołali. Dotychczas utrzymuje się w całej mocy ukaz carski, iż Polakom ni żydom ziemi na Litwie nabywać nie wolno.

— Z Odesy piszą, iż aresztowany tam nagle bogaty obywatel z Litwy, Szemiott z dwoma synami, jest bardzo spokojnym nawet lubianym i do Odesy tylko po odebranie znacznego spadku przyjechał. Chodzą też pogłoski, iż nieszczęśliwych aresztowano tylko w chęci zagrabienia ich majątku, co niezawodnie stanie, jeżeli nikt się

„Szczur".

szkic z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Kapitan Gilbert, przepędziwszy wieczór w mieście, powrócił o godzinie jedenastej na okręt.

„Nie miła to rzecz, kapitanie", — temi słowy powitał go sternik, — że większa część naszych ludzi opuściła okręt i udała się potajemnie na ląd. Kapitan wzruszył ramionami i zapytał, „kto dzisiaj na straży?"

„Andrews, sir".

„W tej chwili niech tutaj przyjdzie". Andrews przybył i zaczął się usprawiedliwiać; „Nie moja to wina, kapitanie. Nie wyszli oni wschodami okrętowemi, tylko spuścili się na pokład, a potem po belce poprzecznej wyszli na ląd. Nie mogłem ich wstrzymać".

Kapitan zły był i nie kontent, że dzień przed wyjazdem połowa jego załogi powróci pijaną na okręt, a część może wcale nie, lecz cóż miał począć? W złym humorze schronił się do swej kajuty. Gorące, duszne powietrze, ciemno, ani wietrzyk się nie porusza. Chciał czytać, lecz nieznośne komary przeszkadzały mu, położył się tedy. Gdy zaczął usypiać około godziny pierwszej po północy, usłyszał głos cicho, lecz natrętnie wołający mu do ucha: kapitanie! kapitanie! Zerwał się z łóżka, a chwytając rewolwer, chciał zapalić świecę, lecz ten sam głos mówił dalej: sts! cicho to ja jestem, Dick, nie mów pan nic, nie zapalaj świecy! Masz pan pomiędzy swymi ludźmi człowieka nazwiskiem Phil Wood?

— Tak jest, był u mnie, lecz w przeszłym tygodniu uciekł, — odpowiedział również cichym głosem kapitan.

— Masz pan kosztowności na okręcie? — Kosztowności? — Czy chcesz przez to zapytać, czy mam pieniądze? jeżeli tak, to pieniądze mam.

— Myślałem, że tak będzie! A zatem kapitanie, Phil Wood wraz z pięciu wspólnikami usiłują zabrać te pieniądze.

— O nieba! I teraz dopiero mówisz mi o tem!

— Policyant mnie aresztował, niosłem paczkę z rzeczami, które mi ta piękna pani darowała; myśląc, że ukradłem je, wsadzili mnie do kozy, lecz im uciekłem.

— Mówisz tedy, że teraz są na okręcie?

— Tak jest, i to przy pracy; słuchaj pan tylko!

Kapitan nadsłuchiwał chwilę, a potem wyskoczył czem prędzej z łóżka. Dając chłopcu rewolwer do ręki, szepnął mu do ucha: „wybiegnij na pokład, daj ognia i krzycz z całej siły o pomoc". Sam spiesznie ubrał się i wybiegł z kajuty.

Był to czas najwyższy! Złodzieje napadli straż pokładową i zakneblowali jej usta, żelazne łańcuchy, zamykające drzwi spuszczane, które prowadziły do skrzyń z pieniędzmi, oderwali, i już dwie skrzynie wydobyli na wierzch. Dick wypełnił rozkaz, a gdy się obrócił, ujrzał kapitana po za swoją kajutą zabarykadowanego i strzelającego do rabusiów. Zbudzony wystrzałem Dicka, przybył niebawem na pokład pierwszy sternik z kilku ludźmi, — część zbrodniarzy uciekła, inni zaś pomiędzy nimi dowódzca bandy, został zabity, — dwóch było rannych.

Nasamprzód uwolniono czemprędzej z więzów Andrewsa, który, odebrawszy raz w głowę, leżał rozciągnięty na ziemi, nadeszła także policya portowa i przeszukała wszystkie zakątki, czy jeszcze nie ukrył się który z rabusiów. „A cóż tam leży jeszcze pod kołem sterowem?" — zawołał Mansfield, podajcie światło, mamy tu jeszcze jednego! Do kroćset piorunów kapitanie, co za niewdzięczna kreatura! to ten przeklęty

za nimi nie ujmie i niewinności ich nie wyświeci.

— Ojciec zamordowanego, przez oficera Popowa obywatela Karwickiego, udał się wraz z nieszczęśliwą wdową do jenerał-gubernatora warszawskiego, z użaleniem i skargą na mordercę, ale nie został przyjęty, jak się hr. Kotzebue tłumaczył dla tego, że on się w tę sprawę mięszać nie może, ponieważ ona jest oddana sądowi. Starzec zamierza udać się z żałobą swą do cara, gdzie najpewniej także nie będzie przyjęty, gdyż Moskale gwałtem usiłują z mordercy zrobić honorowego oficera, który stanął tylko w obronie zagrożonego przez Polaka honoru i dla tego nawet go podczas toczącego się śledztwa aresztować nie kazali.

— Doniosły już wszystkie gazety o oberwaniu się chmury dnia 15. b. m. między Myszkowem i Zawierciem, oraz o szkodach zrządzonych kolei warszawsko-wiedeńskiej, jakich ta droga jeszcze nie doznała od czasu istnienia. Ale wielkie zniszczenie, jakie biednych włościan z tego wypadku nawiedziło nie da się opisać. Najstarsi ludzie podobnej katastrofy nie pamiętają. Największą klęskę poniosły wsie Blanowice, Pomrożyce i część Łośnic w pobliżu Zawiercia, w powiecie Olkuskim, parafii Kromołów położone. Klęskę rozpoczął ulewny deszcz. Przy wielkim wichrze lało literalnie jak z upustu. Następnie uderzył grad, który wszystkie zasiewy wyciął i grubą warstwą zasypał. Jeszcze nie skończył, gdy powstał wrzask tłumiący huk wzburzonego żywiołu: był to płacz nieszczęśliwych mieszkańców wsi, bo nagle wezbrane wody poczęły domy z ludźmi i budowle gospodarskie zabierać. Ogromne, kilkułokciowej grubości topole wyrwane z posady, woda jak krzaki unosiła. Jednemu włościaninowi posiadającemu kilkadziesiąt pniaków pszczół, wszystkie zabrała. Biedny ten lud stracił całe swe mienie; przednowek u niego ciężki, niejeden za pożyczane pieniądze zasiewów wiosennych dopełnił; w głodzie pocieszał się nadzieją rychłych zbiorów, a tu jedna chwila zniszczyła całe nadzieje.

Moskwa. Pomimo srogich środków policyjnych zakazane pismo nihilistów „Ziemla i Wola", nie przestaje w Petersburgu wychodzić, a w ostatnim numerze tłumaczą nihiliści zamach na cara, koniecznością pozbycia się ciemiężcy, który przez 24letnie panowanie pod każdym względem zrujnował Moskwę.

Nienawiść jaką lud do cara żywi, miała się objawić w zupełnej obojętności narodu, dla ocalonego od kuli morderczej. Wszystkie objawy uciechy, o których donosiły petersburgskie telegramy, były wywołane ib wprost nakazane przez rząd.

— Jak niedbale stró e kamienicznі, czyli tak zwani dwornicy, pełnią służbę swoją, dowodzi ta okoliczność, iż 19. bm. skazano w mieście Moskwie aż 59 z nich na różne kary, za opuszczenie stanowiska przez pijaństwo i senność.

— W ostatnich czasach wstrzymywali się jakoś nihiliści od mordów, i już się pocieszano, że rząd zdołał pokonać tę straszliwą klęskę, gdy znowu 17. bm. wyciągnięto z Newy pod Petersburgiem trupa młodego człowieka, który miał na szyji zawieszoną kartę z tym napisem: „Ten człek zwie się Konstanty Salin, i został przez nas za zdradę stracony. Komitet rewolucyjny."

— Rząd nałożył wysoki podatek na piwo, bo po 20 kopijek od wiadra. Ale że Moskale tylko wódkę piją, więc mu on pewnie mało przyniesie dochodu.

— W Rostowie nad Donem aresztowano znowu kilka osób za należenie do tajnych stowarzyszeń, i to głównie żydów.

— Z kasy wojennej w Kijowie ukradli nihiliści około 100 tysięcy rubli, zostawiając na nie w kasie kwit. Jeszcze się nie wydało, kto złodziejstwa tego dokonał.

Z Moskwy i Kijowa wysłano w tych dniach kilkaset zesłańców na Sybir, pomiędzy którymi było kilkunastu oficerów.

— Nad granicą prusko-polską w Aleksandrowie aresztowano 19. bm. nauczycielkę Szwajcarkę, która w podszewce swego podróżnego okrycia miała różne pisma nihilistyczne zaszyte.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. czerwca. W sobotę odbyło się piąte roczne walne zebranie „Westy", Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, które udzieliło Zarządowi pokwitowanie z czynności w r. 1878. Na miejsce wylosowanego członka Rady zawiadowczej p. Lewandowskiego został tenże ponownie wybrany. Na członków komisyi rewizyjnej wybrano pp. dr. Buskiego, dr. Koehlera i dr. Kusztelana, a na zastępców pp. M. Kozłowskiego z Dulska i kupca Oberfelta z Poznania. Cyfry obrachunku rocznego pozwalają nam zaliczać „Westę" do najpoważniejszych u nas instytucyi. Obrót jej po koniec 1878 r. wynosi bowiem w bilansie po każdej stronie po 1,038,099,38 mk.; dochód ze składek wraz z wstępnem podniósł się do 348,647,68 mrk., a wraz z zyskiem z procentów od rezerw wynosił w roku 1878 dochód 358,325,87 m. Bieżące zapezpieczenia dosięgły w ciągu roku zeszłego poważnej cyfry 4,861 polis na 10,568,423 mkr. sumy zabezpieczonej, a uwzględniając, że około 500 polis opiewało na zobopólne zabezpieczenie dwojga osób, widzimy, że w ciągu roku zeszłego zabezpieczonych było w „Weście" przeszło 5000 osób na przeszło 10,000,000 marek sumy zabezpieczonej. Pomiędzy temi osobami oczekiwać należało według rachunku prawdopodobieństwa 41 przypadków śmierci z sumą zabezpieczoną 87,350,70 mrk. Umarło zaś w rzeczywistości tylko 33 osób na sumę 67,500,00 mrk. W ogólności zmarło pomiędzy zabezpieczonymi w „Weście" od początku jej istnienia (15 stycznia 1874) aż po koniec r. z., zatem w przeciągu pięciu lat, 72 osób, zabezpieczonych na 144,200 mrk. Te 144,200 mrk., które przypadły 72 rodzinom, stanowią w pierwszym rzędzie korzyść społeczeństwa z istnienia Westy po koniec r. z. i urzeczywistniają cel jej założenia tj. krzewienie dobrobytu w familiach.

— * **Policya** ogłasza, że wedle prawa z 30. czerwca 1834 r., zmiana mieszkań na św. Jan przypada na wtorek 1. lipca. Służba zaś zmienia miejsca w środę 2. lipca.

— * **W zeszłą** niedzielę znowu około 20 kupców nie zamknęło kramów swoich, za co ich pociągnięto do odpowiedzialności. — W niedzielę zabrało się także około 20 cieśli i mularzy do pracy, przy teatrze niemieckim, ale ich policya rozpędziła, a majstrom ich wytoczyła proces.

— * **„Kuryer"** się dowiaduje, że p. dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny napisał do p. Taczanowskiego z Horyni, by syna swego z gimnazyum odebrał, bo przy najmniejszem przekroczeniu, któreby pozwalało domyślać się, że młodzieniec ten trwa w obecnem usposobieniu umysłu swego, ze szkoły wydalony będzie.

— * **Wczoraj** odbyły się dwie majówki, w parku Wiktoryi Towarzystwa kupieckiego, w Urbanowie Stowarzyszenie Rękodzielników Wzajemnej Pomocy; obie wypadły świetnie. W Urbanowie zebrało się kilka set ludności.

— * **Roki** sądu przysięgłych. Drugiego dnia obecnych roków. we wtorek, zasiedli na ławie oskarżonych wyrobnicy Wojciech Nowak i Maks Białas alias Białaszyński, obaj z Poznania, oskarżeni o rabunek i kilka ciężkich kradzieży, — oraz wyrobnik Marcel Orlewicz i koszykarka Ludwika Krzesińska, oskarżeni, że w związku z dwoma powyższymi popełnili kilka ciężkich kradzieży i trudnili się przechowywaniem rzeczy skradzionych. Z podsądnych uznani zostali trzej pierwsi winnymi zarzuconych im zbrodni a Nowak skazany na 7 lat, Białas na 8 lat a Orlewicz na 3 lata więzienia w domu karnym; Krzesińska uznaną została niewinną, zarzuconej jej zbrodni przechowywania rzeczy skradzionych.

— * **Stowarzyszenie** Czeladzi szewskiej urządza w przyszłą niedzielę **dnia** 6. lipca r. b. wspólną zabawę połączoną z fantową loteryą w parku Wiktoryi. Wymarsz o god. 1 z połud. z placu Nowego Rynku. Program następujący: 1) Rzucanie do ptaka, z premiami dla panów; 2) Koncert; 3) Gra w obrączki; 4) Tłuczenie garnka z premiami dla dam; 5) Wyścigi w miechach z premiami dla panów; 6) Tańce. Podczas koncertu loterya fantowa, a na zakończenie puszczanie balonów, ognie sztuczne i fajerwerki. Panowie płacą wstępnego 75 fen. O liczny udział zaprasza Szanowną Publiczność tak z miasta, jak i okolicy. Zarząd gospodni.

— * **Ks. prob. Rosiński** z W. Strzelec pisze do „Kur.", że w Zalesiu nikomu Matka Boska się nie objawiła, że tamże zgoła nic cudownego nie zaszło, że narośl na topoli, która ściąga najwięcej ciekawych, jest najzwyczajniejszą naroślą, która w skutek choroby raka na wielu drzewach się zdarza, i nareszcie, że w Zalesiu jest niestety kobieta, która we własnym interesie stara się utrzymywać ludzi w błędzie, jakoby jej 10letnia córka miała mieć widzenia Matki Boskiej, lubo dziecko po kilka razy przed ks. proboszczem ze łzami zeznało, że żadnego widzenia nie miało.

Zdaje się, iż to stanowcze oświadczenie ks. proboszcza, powinno wstrzymać ludzi od niepotrzebnych wędrówek do Zalesia.

Z miasta, 29. czerwca. (Odpowiedź do Kościana na ciężkie czasy). Szanowni korespondenci tak z Jaraczewa, jak z Kościana ubolewają na ciężkie czasy, dając przyczynę tego naszym sukniom, że są cokolwiek za długie, kieszenie przy nich i tym podobne śmiesznostki, zarzucając nam pannom bardzo, iż temi kilku łokciami materyi mamy społeczność naszą narazić na niedostatek i biedę.

Mnie się zdaje, iż korespondenci pochwycili to, co jest najmniejszym wydatkiem, w porównaniu do innych zbytków, a które nam wiele nieszczęść przyniosły, np. do kart, bilardów, bawarków, araczków i koniaczków, których teraz tak się namnożyło, iż trzecia część domów jest na ich składy użyta. A cóż dopiero mówić o tych nieszczęsnych poniedziałkach, które stan średni co tydzień wyprawia; te z pewnością więcej biedy przyniosą, jak nasze wizyty, w których korespondenci widzą tyle złego. Ale cóż robić; — przysłowie mówi: Ślusarz zawinił a kowala powiesili.

Łaskawi korespondenci z Jaraczewa, Kościana i Głogowy, jeżeli czytają regularnie „Orędownika", musieli się dowiedzieć z niego, jakie z całego Księstwa przychodziły nauki, aby zapatrywali się i brali przykład z żydów, do jakich żydzi dorabiają się majątków.

Teraz proszę tych panów, aby raczyli wyjść w sobotę za miasto lub na koncert, albo gdzie się najwięcej schodzą a zobaczą tam stroje i mody najpierwsze i najbogatsze, które od kucharki aż do pani bankierowej noszą, przekonają się ci panowie, iż wina upadku majątków na czem innem zależy; — na czem? — łatwo domyślić się mogą.

Pracujcie tylko wy panowie a dobrze, a kobiety wasze, choć się też ustroją, nie zniszczą wam przez to majątków.

Jaraczewo, 28. czerwca. (W obronie panien). Jak gdyby się chmura korespondencyi zerwała przeciw pannom jaraczewskim. Panny żeby się miały tak o kawalerach rozpisywać, toby było rzeczywistą prawdą. a nie tak, jak się ztąd ktoś o nich rozpisał, co jest przesadą. Tu w Jaraczewie każdy wie, że to przesada. Znamy tu każdą pannę, jej postępki; ją tu jedną trzecią życia mego spędziłem, więc poświad-

---

„szczur", ten...... „O Boże! zawołał kapitan — o nim zapomniałem zupełnie! Czy i on ranny?

— Dostał kulą w same piersi, zasłużył też na nią w istocie, wołał Mansfield, sądząc, że kapitan oszalał, ukląkł on bowiem obok szczura i wołał wzruszonym głosem: Mój biedny chłopcze, mój Dicku, czy cię to bardzo boli? Nie drżyj tak, to ja jestem, twój przyjaciel kapitan! Dicku odezwij się, odpowiedz mi.

— Czy nie masz tu już policyi, — wymówił Dick z trudnością.

— Oni ci nic złego nie zrobią, moje dziecko; doktorze, doktorze, przybądź pan, ratuj biednego chłopca; jedna kropla jego krwi więcej warta, jak wszystka w żyłach tamtych złodziei. Pomóż pan, ratuj go, zwołaj wszystkich lekarzy z całego miasta do pomocy! Mój biedny dobry Dicku!

Rannych zbrodniarzy przeniesiono z okrętu do szpitala, Dicka zaś do kajuty kapitana i w jego łóżko. Sprowadzono najsłynniejszego chirurga z Nowego Orleanu; uznał on stan chorego wątpliwym. Kapitan Gilbert ani na chwilę nie opuszczał chorego.

— Czy to były własne pieniądze Pana?— zapytał Dick słabym głosem.

— Nie własne, lecz powierzono mi je.

— A gdyby były zginęły?

— Byłbym w takim razie zrujnowany.

— A czy ona byłaby się bardzo tem zmartwiła?

— Ona? — O kim mówisz moje dziecko?

— O tej damie, dla której byłeś Pan tak dobrym w jej chorobie.

Kapitan skrzywił się, jak ktoś, co połknął gorzką pigułkę. I to z miłości dla niej — zapytał — zrobiłeś to wszystko?

— Ona mi powiedziała, że byłoby jej bardzo przykro, gdyby Pana coś złego spotkało, gdyż byłeś Pan dla niej bardzo dobrym podczas jej choroby. Przedwczoraj wieczorem słyszałem, jak Phil Wood naradzał się ze swoją bandą, aby zrabować pieniądze z okrętu. Mówili oni, że zwabią na ląd majtków i spoją ich, i że nikt nie pozostanie z kapitanem na pokładzie. Nie wiedziałem, czy to Pana okręt, chciałem się zapytać, lecz policya mnie zabrała do kozy.

— Kto strzelał do ciebie, mój chłopcze?

— Ja nie wiem. Gdy policya przyszła wcisnąłem się pod schody....

(Dokończenie nastąpi).

czyć mogę, że na przyganę nie zasługują. Czy w spacerach?—Nie, bo panny jaraczewskie z lepszego stanu po nabożeństwie idą przyjaciółka do przyjaciółki, zabierają książeczki, udają się do ogrodów matek swych i tam sobie czytają powieści piękne — i tak skromnie dzień przepędzają. Lub siedzą sobie razem wieczorem na trawnikach i śpiewają cichym głosem piękne piosnki. Więc żyją po Bożemu, a „Orędownik" przecie pisał, że polski śpiew ma być, a kto się ma nim zajmować, jeżeli nie panny, młode Polki, bo potem nie każdy ma do śpiewania czas i ochotę. Jeszcze takiego nie było, coby chciał dowodzić, że wesołość u młodzieży to występek.

Przechodzę teraz do tych strojów. Co tu ma być złego, że się dorosła panienka ustroi w długawą suknią? Ma się ubrać kuso? A to mi każdy przyzna, że do rzeczy jest, jak się młoda panienka przyzwoicie ustroi i dba o to. W strojach nosi się każda podług stanu i możności matki swojej i majątków na to nie tracą. A że się z lepszych stanów która lepiej ustroi, to zaświadczam, bo to wiem, że każda taka, co potrzebuje do swego ubrania, to sobie własnemi rękami na to zapracuje a często sama uszyje. Więc jednemu i drugiemu i trzeciemu, co będzie jeszcze pisał, że panny jaraczewskie rujnują majątki na stroje, ja mówię: zasie do tego!

A to dobrze, że przypominają, ażeby z naszych panien były przykładne żony i dobre matki. Tak też o tem pisał na końcu korespondent w „Oręd." Więc na to daję odpowiedź taką: że śmiało zaręczyć nie mogę, jakie będą matki, bo przecie w ich sumienie zajrzeć nie mogę, ale według mego przekonania, to będą dobremi i poczciwemi żonami dla swych mężów; śmiało też powiedzieć mogę, że nie będą żonami do zmarnowania majątku, ale dobre będą gospodynie i ochronne grosza! Niech się tylko jeden i drugi kawaler stara, aby był godzien zacnej i porządnej panienki jaraczewskiej. Obejrzyjcie siebie panowie kawalerowie, jak wyglądacie i co robicie, czy się znacie na swej sztuce, czy jesteście pracowici, a do kieliszka nie zaglądacie czasem, a przeczytacie książeczkę kiedy? A jeden i drugi obnosi „Orędownika" po mieście, a czyta, a śmieje się, co o pannach piszą; lepiejbyś panie kawalerze uczył się przez ten czas lepiej pisać a rachować, bo na tem lepiej się znać powinieneś, aniżeli twoja przyszła żona.

Co do naszych panien, to każdy, kto je zna, powie, że żyją podług upodobania Boga, a ja je biorę w obronę:

„Boście miłe panienki, to Wam każdy powie,
Żeście najprzyjemniejsze na całym Łobzowie!"

Jaraczewo, 27. czerwca. Proszę o sprostowanie wiadomości, tyczącej się majówki dzieci żydowskich, jaką miały wedle jednej z korespondencyi z Jaraczewa odbyć we dworze w Goli.

Administrator Goli p. Świdziński został listownie proszony przez nauczyciela Goldschmidta o pozwolenie odbycia majówki w lesie, do dóbr Goli należącym. Ponieważ zdarza się czasami odwrotnie, że nauczyciele z naszemi dziećmi lub rozmaite nasze towarzystwa zmuszone szukać miejsca do zabawy u obcych, przeto p. Świdziński nie miał powodu odmawiania prośbie p. Goldschmidta. Tymczasem w drodze na majówkę spotkał dzieci deszcz ulewny, przed którym schroniły się w krzaki około dworu, a śmielsze do sieni. Choć ani p. Świdzińskiego, ani jego małżonki nie było, to i w takim razie (jak każdy rozsądny przyzna), nie uważaliby za właściwe dzieci na deszcz wypędzać. Co zaś się mleka tyczy, to p. Świdziński jako dobry administrator starać się musi o jak najwyższe zyski z dóbr sobie powierzonych, i dla tego Dom. Gola sprzedaje mleko; — nie było więc powodu odmówienia s p r z e d a n i a mleka dzieciom, (nie zaś, jak korespondent mylnie twierdzi), poczęstowania mlekiem. Że zaś skutkiem deszczu raz wolniejszego, drugi raz większego dzieci czas dłuższy pozostały, jakże brać można za złe? Pan Świdziński jako Polak zna dobrze swe obowiązki i z pewnością je wypełni, wszelkie jednak niepotrzebne krzyki i bezcelowe demonstracye uważa za zbyteczne, a nawet wręcz szkodliwe.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy przyjmować będzie aż do 5. lipca oferty na założenie urządzenia ogrzewającego nowy miejski dom chorych przy Szkólnej ulicy. Nie wolno jednakże będzie ogrzewać za pomocą powietrza. Plany, warunki itd. wyłożone są do przejrzenia w III biurze na magistracie. Odpis z nich otrzymać można za 1 mk. 40 fen.

Poczta Redakcyi.

Do J a r a c z e w a XX.: Trzech egzemplarzy Panu nie poślemy, bo Pańskiej korespondencyi nie będziemy drukowali. Przecież to nie taki grzech, że panny wybierają, który ładniejszy, niby kawalerowie też tego nie robią. Może Pan masz za mało szczęścia, — jeżeli tak jest, to już to musisz Pan w Jaraczewie naprawić, bo przez żale w „Oręd." nic się dla Pana nie zmieni. — Do W r z e ś n i: Dziś już miejsca nie ma, dla tego „Dziennik" skromną zadowolić się musi odpowiedzią, będzie w przyszłym numerze.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	15	8	80	8	40
Żyta	6	05	5	80	5	60
Jęczmienia	6	30	5	80	5	55
Owsa	6	90	6	50	6	20

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 50,70 mk., na czerwiec 50,70 mk., lipiec 50,70 mk., sierpień 51,10 mk., wrzesień 51,40 mk., październ. 50,20 mk., listopad-grudzień 48,40 mk.

Wrocław, 28. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	70	17	20	16	10
- żółta	18	—	17	—	16	—
Żyto	12	70	12	10	11	50
Jęczmień	13	80	11	60	10	90
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	25	—	24	—	22	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	26	—	24	50	23	—
Siemię konopne	18	50	17	—	15	—

— * **Targ na bydło.** B e r l i n, 27. czerwca. Na sprzedaż wystawiono:

139 sztuk bydła rogatego, 460 sztuk nierogacizny, 746 szt. cieląt i 1074 szt. skopów.

B y d ł a r o g a t e g o zdołano sprzedać kilka tylko sztuk pośledniejszego a przytem i bardzo rozmaitego gatunku, tak że pewnej ceny unormować nie można. — Wystawiona na sprzedaż n i e r o g a c i z n a w mniejszej tylko części pochodziła z świeżego towaru; żądany był towar wiejski, który około 40 mk. osięgał za 100 funt. wagi mięsa. Dowozu nie sprzedano. — Z powodu małych potrzeb nie przekroczyły c i e l ę t a ceny 40—50 fen. za 1 funt wagi mięsa. — Zupełnie zaniedbane były s k o p y, tak że i w tej mierze jak co do bydła rogatego ceny podać nie podobna.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro